

---

## Rev. Prof. Waław Hryniwicz (Catholic University of Lublin/Poland)

Rev. Prof. Waław Hryniwicz (Poland)

"The Saviour&hellip; uses many tunes" - On the abuse of religious language in the recent document of the Congregation for the Doctrine of the Faith

"Zbawiciel jest polifoniczny" - o nadużyciach języka religijnego w ostatnim dokumencie Kongregacji Nauki Wiary

This article comments on the recent document of the Congregation for the Doctrine of the Faith regarding certain aspects of the doctrine on the Church (29 June 2007), which as an official statement of the Vatican has received a lot of attention from Catholic and non-Catholic theologians. Revd Professor Hryniwicz, one of the most significant Polish Catholic theologians, deals with the message of the document from a very specific ecumenical position. He highlights the essential, biblical connection between the concept of truth and the notion of Christian hope. In his view, hope is related to eschatology, through which all doctrinal statements will ultimately be tested. The author stresses the particular character of truth approached from a Biblical perspective. This unique character denotes its openness and its direct relationship with eschatology. A positive, inclusive understanding of the truth is applied to ecclesiology. In the light of this crucial

connection between the Biblical concept of truth and Christian hope, the author reviews the significance of the recent document issued by the Vatican. The author concludes by re-affirming the value of Christian ecclesiological (denominational) diversity, which can be compared to different 'paths' which have been leading Christians towards God through the centuries. Therefore, the theological quarrel about 'the best way' to God is pointless as the author states that Christian theology should be aware that God's abundance in grace cannot be comprehended by theological models or channelled by just one form of Christianity. As noted by the author, God, like 'an excellent musician uses many instruments in order to bring salvation to his people' and this intuition of Clement of Alexandria is still a valuable signpost to all Christians.

Prof. Dr. WACŁAW HRYNIEWICZ OMI - Ecumenical Institute of the John Paul II Catholic University of Lublin, Born on July 23, 1936 in Lomazy near Biala Podlaska (Eastern Poland); 1960 ordained priest in the Congregation of Oblate Fathers; 1966 doctor's degree in dogmatic theology at the Catholic University of Lublin (CUL), dissertation: Soteriological Significance of the Resurrection of Christ in the Teaching of Contemporary Catholic Theologians; 1968-1970 scientific research in Louvain, Paris, London and Rome; 1974 post-graduate promotion ("Habilitation") on the basis of a study on The Role of Tradition in Theological Interpretation. One of the founders of the Ecumenical Institute at CUL, since 1983 head of the Department of Orthodox Theology at this Institute; 1980-2005 member of the Joint International Commission for Theological Dialogue between the Roman Catholic Church and the Orthodox Church; since 1988 member of the European Society for Ecumenical Research "Societas Oecumenica"; 1997-2005 director of the Ecumenical Institute at CUL; member of the advisory board of "Eastern Churches Journal" (Fairfax, Virginia, USA). 1998-2000 he was a member of the drafting committee preparing the text of the Charta Oecumenica: Guidelines for the Growing Cooperation among the Churches in Europe, officially signed by the Presidents of the Conference of European Churches (KEK) and of the Council of European Bishops' Conferences (CCEE) in Strasbourg on April 22, 2001. Lectures abroad: in Switzerland, Germany, France, Austria, United States and Belgium. He has

participated in, and organized many international symposia and ecumenical conferences. Research work on Christian paschal theology, theology of hope, universalism of salvation, Old-Russian theology and ecumenical issues. Inspired by the tradition of Eastern Christianity he has been developing an ecumenical theology open to other Christian denominations and other religions, a theology looking for ways of reconciling Churches, nations and cultures.

"Zbawiciel jest polifoniczny"

W wydanym ostatnio dokumencie watykańskim o „niektórych aspektach nauki o Kościele” (29 czerwca 2007 roku) wątpliwości budzi już samo rozumienie prawdy, dyktowane lękiem przed relatywizmem i utratą tożsamości. Trudno pogodzić jedną wyłączną percepcję prawdy z wielością kontekstów religijnych. Nie można czynić własnej tradycji miarą i normą całej szeroko rozumianej ekumenii. Dokumenty watykańskie sprawiają wrażenie, jakby pełnia prawdy mogła być zamknięta w sformułowaniach językowych i strukturach obowiązujących całe chrześcijaństwo. Tego roszczenia nie da się pogodzić z jej biblijnym rozumieniem. Roszczenie to nie bierze pod uwagę prowizorycznego charakteru wszystkich sformułowań w stosunku do eschatycznego spełnienia. Pomija istotny związek między prawdą a nadzieją. Zapomina o eschatologicznym dystansie sformułowań teologicznych w relacji do ostatecznej pełni prawdy. Otwartość prawdy i jej eschatologiczna orientacja nie dochodzą w niej do głosu. W ten sposób można tłumaczyć sobie rozczarowanie wielu teologów zaangażowanych w dialog ekumeniczny między różnymi Kościołami.

Boska obietnica i ludzka nadzieja

Wszyscy poznajemy i wyrażamy prawdę jedynie po części językiem nadziei, gdyż z istoty swej ma ona w sobie wymiar nadziei. Kościoły nadużywają języka religijnego, kiedy mówią o posiadaniu już teraz „pełni prawdy”. Powinniśmy powrócić do większej skromności i ostrożności poznawczej, której najlepszym przykładem są słowa apostoła Pawła o cząstkowym charakterze ziemskiego poznania, pozostawiającego zawsze miejsce na nadzieję i zaufanie Bogu (por. 1 Kor 13,9.12). Niosąc nadzieję, prawda ma zawsze odniesienie do swego ostatecznego spełnienia. Jest otwarta na przyszłość. Wszyscy jesteśmy tylko ludźmi drogi. Wszyscy postępujemy drogą poznania cząstkowego, na której boska obietnica i ludzka nadzieja wzajemnie się przenikają. Jakże trzeba jednak cenić tę częściową percepcję prawdy i cieszyć się nią, skoro to właśnie ona jest obietnicą i nadzieją na większe spełnienie! Prawda i nadzieja przynależą do siebie nawzajem. Związek ten zasługuje na szczególną uwagę podczas niekończących się debat i kontrowersji nad watykańskimi dokumentami.

Z dokumentu Kongregacji Nauki Wiary o strukturze starych katechizmów przebija logika absolutyzacji Objawienia, prawdy i środków zbawienia. Nie bez powodu można dopatrywać się w nim nie tylko eklezjocentryzmu, ale także „romanocentryzmu”, niezgodnego z ekumeniczną opcją Vaticanum II. Ekumenia powrotu do Rzymu i rzymskiej koncepcji Kościoła należy do urojeń przeszłości. Najważniejszy jest wspólny zwrot w stronę Chrystusa i Jego Ewangelii. Nie chodzi o szukanie zwycięstwa jednej tradycji kościelnej nad drugą. Chodzi o zwycięstwo Chrystusa i Świętego Ducha Bożego nad ludzkimi podziałami wewnątrz jednego Kościoła. Tragiczne okazały się wszelkie tendencje zmierzające do zawłaszczenia objawienia, prawdy i zbawienia. Przyniosły one w przeszłości wiele nieszczęść i antagonizmów. Poprzez dialog uczymy się dzisiaj odkrywać coś więcej z tajemnicy Boga, który dla wszystkich jest rzeczywistością równie niepojętą. Szkodliwą iluzją byłoby przekonanie, że inni muszą korygować swoją doktrynę, a nam pozostaje tylko czekać na ich nawrócenie. Iluzja ta - bezkrytycznie podtrzymywana - może przynieść jeszcze większe napięcia, rozczarowania i podziały.

Chrystus jest ostateczną pełnią objawienia Boga względem ludzi, ale pełnia ta nigdy nie zostanie w całej

adekwatności objawiona i wyrażona w dziejach tej ziemi. Objawienie, które ludzkość otrzymała, nie jest absolutne. Nie może takie być, gdyż zostało przekazane za pośrednictwem świadomości ludzkiej Chrystusa, która nie wyczerpuje całej tajemnicy Boga. Pełnia objawienia Boga w Chrystusie jest pełnią historyczną, możliwą do asymilacji dla świadomości ludzkiej, ale nie pełnią ostateczną.

Prawdy nie można pojmować na sposób rzeczy. Ma ona przede wszystkim charakter personalistyczny. Kiedy Chrystus mówi o sobie, że jest Prawdą, oznacza to, że Prawda Boża ogarnia nas i bierze w swoje posiadanie. To ona tworzy relację między żywymi osobami. Z tego właśnie powodu prawda jest relacyjna. I nie wolno tego mylić z relatywizmem. Relacyjność osób i miłość są podstawową cechą bytowania samego Boga.

## Utrwalanie podziałów

W oczach kongregacji Kościoły protestanckie nie są Kościołami w sensie właściwym, gdyż brak im „ważnego episkopatu i ważnej Eucharystii” i dysponują „tylko elementami Kościoła”. W Kościele rzymskokatolickim istnieje pełnia, tam – tylko elementy, czyli pewne dobra, dzięki którym żyją wiara i Kościół. W takim rozumieniu widać ślady ilościowego rozumienia prawdy. Czy dobra i wartości duchowe poddają się prawom liczenia? Z natury swej mają przecież charakter jakościowy, osobowy i eschatologiczny. To nie pewna suma „elementów” sprawia, że dany Kościół jest w pełni Kościołem Chrystusa. To sam Chrystus jest „fundamentem” (por. I Kor 3,11) wiary i Kościoła jako „droga, prawda i życie” (J 14,6). Wprawdzie Sobór Watykański II nie przyznał wszystkim Kościołom poreformacyjnym jednoznacznie charakteru eklezjalnego, ale z drugiej strony nie odmówił go wyraźnie żadnemu z nich, co przed Soborem uważano za rzecz oczywistą. Jeden z rozdziałów Dekretu o ekumenizmie mówi wyraźnie o „Kościołach i wspólnotach kościelnych odłączonych na Zachodzie”.

Choć zapewnia o czymś przeciwnym, Kongregacja podkreśla to, co dzieli, a nie to, co łączy chrześcijan. Jest to próba interpretacji Vaticanum II w duchu nauki przedsoborowej, a nie jego twórcza kontynuacja. Widzę w tym stanowisku poważny regres, niekorzystny dla przyszłych losów ekumenii. Sprzyja ono umocnieniu tradycyjnego samorozumienia Kościoła rzymskokatolickiego. Nie znalazły w nim odzwierciedlenia te soborowe intuicje, które otwierają nowe perspektywy w ocenie eklezjalnego statusu wyznań poreformacyjnych. Wykazywanie, że brak im sakramentalnego posługiwania biskupiego i kapłańskiego, nie jest zgodne z duchem nauki soborowej. Status bycia Kościołem nie rozstrzyga się wyłącznie dzięki istnieniu tego posługiwania w nieprzerwanej sukcesji biskupiej. Kościół Chrystusowy realizuje się na różnych płaszczyznach, w sposób mniej lub bardziej pełny, ale rzeczywisty. Jeżeli nawet Kościół rzymskokatolicki uważa się za pełną realizację Kościoła Chrystusowego, nie może tym samym odsądzać innych Kościołów od określania się tym samym mianem. Pod pewnymi względami mogą one, jak uczy Sobór, przewyższać nawet Kościół katolicki.

## Zranieni są wszyscy

Błędnym rozwiązaniem jest narzucanie innym rzymskiej koncepcji Kościoła i ekumenii. Ekumenia jest wymianą darów i nawróceniem ku Chrystusowi wszystkich Kościołów. Wymaga to wzajemnego uznania, że w każdym Kościele jest obecny i urzeczywistnia się w konkretnej postaci prawdziwy Kościół Jezusa Chrystusa, mimo wszelkich ludzkich niedostatków i ułomności. Oznacza to, że Boży Duch działa również w innych Kościołach. Żaden Kościół nie może rościć sobie pretensji do monopolu na prawdę i zbawienie. Postawa taka uczy pokory i wdzięczności wobec Pana ludzkich dziejów za suwerenność Jego darów, którymi nikt z ludzi nie może rozporządzać wedle własnego zamysłu. Przed nami jeszcze długa droga uczenia się szacunku dla innych Kościołów, szczerego i głębokiego respektu dla ich inności.

Dokument watykański wyrokuje o statusie eklezjalnym innych Kościołów w charakterze superarbitra. Jestem przekonany, że osąd ten się zmieni. Historia lubi się powtarzać. Prędzej czy później trzeba będzie przyznać, że kategoriyczne wypowiedzi o innych Kościołach były nieuzasadnione. Tendencje doktrynerskie przynoszą Kościołowi i dziełu jedności chrześcijan wiele szkód, które z wielkim trudem mogą być z czasem usunięte. Jeżeli już posługiwać się kategorią braku (defectus) lub „zranienia”, to należałoby zastosować ją do wszystkich Kościołów bez wyjątku. Również Kościół rzymskokatolicki jest „zraniony”; z powodu braku pełnej komunii z innymi Kościołami. Bez uznania tego faktu trudno mówić o kontynuacji dialogu na równej stopie.

## Błogosławiona różnorodność

Wielokrotnie wyrażałem już przekonanie, że chrześcijaństwo stało się zbyt doktrynerskie. Troska o integralność, zwartość, czystość i tożsamość doktryny może przesłaniać najbardziej podstawowy cel religii. Niekończące się konflikty i spory o zbawienie i prawdę, zawłaszczane przez Kościoły wyznaniowe, są najbardziej dramatycznym potwierdzeniem tego stanu rzeczy. W mniejszym lub większym stopniu jesteśmy więźniami języka naszych doktryn wyznaniowych, które ograniczają możliwości wzajemnego zrozumienia, życzliwej współpracy i działania dla dobra ludzi. W chrześcijaństwie doktrynerskim wiara polegająca na zaufaniu człowieka wobec Boga poddana zostaje logice doktrynalnych twierdzeń. Precyzujemy gorliwie nasze doktryny, ustalamy nasze wyznaniowe tożsamości, spieramy się o struktury kościelne i szukamy formuł uzgodnień. Czasu mamy prawdopodobnie jeszcze dużo, co najmniej do końca dziejów świata! Jesteśmy przecież dopiero w początkach... Ale kogo jeszcze interesować będzie kłótlive plemię chrześcijan, roszcujących sobie w poszczególnych Kościołach wyznaniowych prawo do najlepszego wyposażenia w prawdę i środki zbawienia? Czy przyjdzie kiedyś moment otrzeźwienia?

Dokument watykańskiej Kongregacji ani słowem nie wspomina o tym, że Kościół może zaciemniać prawdę wskutek swojej własnej winy, nie wyłączając najwyższych instancji kościelnych. Z góry zakłada, że w ciągu wieków Kościół rzymskokatolicki zawsze wiernie głosił Ewangelię Jezusa i świadczył o niej. Jaki był zatem sens wyznawania win w roku jubileuszowym 2000 i prośby o przebaczenie? Nie wystarczy zapewnienie, że w dokumencie Kongregacji nie ma niczego nowego, że Kościół rzymskokatolicki nadal z całą szczerością oddany jest sprawie ekumenii. Dramat Roku Jubileuszowego 2000 polegał na tym, że kończył się on dysonansem między ekumenicznymi nadziejami chrześcijan a twardym stanowiskiem Watykanu. Nie spełniły się nadzieje, że w trzecie tysiąclecie chrześcijaństwa wejdziemy mniej podzieleni, o wiele bliżsi pojednania. Pytanie o dalsze losy ekumenii wydaje się z wielu względów uzasadnione.

Różnorodność ludzkich dróg ku Bogu jest błogosławieństwem. Istnieją takie drogi zbawienia, które zna tylko Bóg. Nie spierajmy się, która z nich jest najlepsza czy jedynie słuszna. Nie spierajmy się o pełnię prawdy i środków zbawienia. Bóg ma ich więcej, niż nam się wydaje. Jest Bogiem wszystkich, Bogiem prawdziwie ekumenicznym. Jakże mądre słowa wypowiedział na przełomie II i III wieku Klemens Aleksandryjski: „Zbawiciel jest polifoniczny (&pi;&omicron;&lambd&I&phi;&omega;&nu;&sigma;f;) i działa na wiele sposobów (&pi;&omicron;&lambd&I&tau;&rho;&omicron;&pi;&omicron;&sigma;f;) dla zbawienia ludzi”.[2] Ta niezwykła metafora, zaczerpnięta z dziedziny muzyki kryje w sobie wielką głębię: Zbawiciel jest polifoniczny i „politropiczny” dla zbawienia wszystkich ludzi.

[2] Klemens Aleksandryjski. Protreptikos I,8,3. SCh 2, s. 62.